

ŚWIAT ZE SZKŁA

albo

CZEGO NAUCZYŁ MNIE POTWÓR TEXTURO

Scena 1

DZIECKO z wielką wprawą dotyka rękami szklanego ekranu - dobrze znamy te posuwiste ruchy palców po szklanym ekranie.

DZIECKO wywołuje obrazy, a potem je unicestwia. Obrazy pojawiają się, ale zaraz znikają – DZIECKO jest znudzone, serfuje po szklanej rzeczywistości, szuka czegoś, co zatrzymałoby jego uwagę.

W końcu znajduje coś, co je zainteresowało: morze, krople wody rozpryskują się i z głębiny wynurza się delfin. Jego skóra jest gładka, błyszcząca, lśni od wody.

DZIECKO kładzie dłoń na ekranie, chciałoby dotknąć zwierzęcia. Skóra delfina, jaka ona jest? Jak pachnie? Czy piszą o tym w Wikipedii? Pewnie tak, ale słów nie da się dotknąć ani poczuć.

DZIECKO z wściekłością wali piąstką w szklaną szybę ekranu.

Delfin odpływa.

Jeszcze jedno wściekłe kopnięcie w ekran i oślepiający błysk.

## Scena 2

DZIECKO siedzi nieruchomo na szpitalnym łóżku, ma obandażowane oczy. W rękach trzyma tablet, gładzi jego ekran, a potem z złością odrzuca.

GŁOS: Auuuć! Zabolało

DZIECKO: Przepraszam, jeśli cię uderzyłem. Nie chciałem. Ja... nie widzę.

GŁOS: Ja też nie! Dlatego nie rzucam przedmiotami.

DZIECKO: Dlaczego nie widzisz?

GŁOS: (uroczyście) Bo tak postanowiłem!

Powiedziałem sobie: Texturo, pora poznać świat! I zamknąłem oczy.

DZIECKO: Postanowiłeś poznawać świat z zamkniętymi oczami?

GŁOS: Pewnie! A jak inaczej można to robić?

(Na scenę wtacza się POTWÓR TEXTURO. Wygląda jak wielki stragan na dwóch nogach - są tu wszelkie dotykalne faktury, nawet kolorowy dym i mączny pył, a w miejscu, które można by uznać za tylną część TEXTURO, od czasu do czasu rośnie wielka mydlana bańka i pęka, rozsiewając cudowny zapach świeżych malin.

TEXTURO chodzi ostrożnie, ale i tak co jakiś czas potyka się a wtedy z jego licznych szufladek i półek z hukiem coś wypada – POTWÓR TEXTURO dotyka tego czegoś, wącha, smakuje językiem, potrząsa i bezbłędnie rozpoznaje. Potem odkłada na właściwe miejsce.

Właśnie wypadł mu kot. TEXTURO bada kota organoleptycznie: wącha, nadgryza ogon, gładzi ręką.

TEXTURO: Powiedzmy, że chciałbym dowiedzieć się czegoś o kocie...

DZIECKO: Żeby dowiedzieć się czegoś o kocie, trzeba dotknąć...

TEXTURO: (tryumfalnie)...kota! Param-pam-cyyyy!!!

DZIECKO: Nie, ty niczego nie rozumiesz! Żeby się dowiedzieć czegoś o kocie trzeba dotknąć ikonki...

TEXTURO: I- co?

DZIECKO: Ikonki! No, wiesz, ikonka to taki obrazek.

TEXTURO: Jeśli chcesz się wiedzieć, jaki jest kot, to dotykasz... obrazu kota?

DZIECKO: Właśnie!

TEXTURO: I ten obraz jest cieputki, pachnie kotem, ma sierść i mruczy? I ma pazurki, którymi może cie podrapać?

DZIECKO: No, nie. Obrazek kota nie jest zrobiony z kota, ten obraz jest na ekranie...

TEXTURO: E – czym ?

DZIECKO: Ekranie! Ekran, to taka szklana szyba...

TEXTURO: Czeka! Chcesz powiedzieć, że ten e-kot zrobiony jest ze szkła?

DZIECKO: (smętnie) Ze szkła.

TEXTURO: O słodki jeżu z czekolady! Szklany kot!

(Texturo wyciąga z jakiejś szufladki smakołyk w kształcie jeża wacha z przyjemnością i zjada kęs)

Chcesz?

DZIECKO: Co?

(

TEXTURO podaje mu czekoladowego jeża, Dziecko wacha, i gryzie)

DZIECKO: Mmmm, pycha!

TEXTURO: Zaraz, a jeśli chcesz się dowiedzieć czegoś o lesie - to też dotykasz szklanego obrazka lasu?

DZIECKO: Tak! I wtedy pojawia się las, jaki zechcę! Tropikalny z kolorowymi ptakami i motylami, i taki iglasty w wysokich górach pokrytych śniegiem...

TEXTURO: I czujesz jak pachnie, i możesz dotknąć każdego drzewa. I wkładasz nogę do strumyka, chociaż jest bardzo zimny?

DZIECKO: Nie. Nigdzie nie wkładam nogi, bo... bo... las... zrobiony jest... ze szkła.

TEXTURO :Na pióra kangura! Las ze szkła!

Nawet mech? Jak szkło?

DZIECKO: (rozdrażnione) tak.

TEXTURO: Kiedy ja jestem w lesie, kładę się cały na mchu, i dotykam go i wiesz jak taki mech smakuje pod palcami?

DZIECKO: Nie wiem! Ja tylko klikam w słowo „meh“, i...

TEXTURO : ...i?

DZIECKO (milczy)

TEXTURO : Na futro wegorza? W jakim świecie ty żyjesz?  
Chyba rodziców też masz ze szkła?

DZIECKO: Też.

TEXTURO : Ej! Nikt nie ma rodziców ze szkła!

DZIECKO: Ja mam! Tata pracuje daleko, i jak chcę z nim porozmawiać, to klikam

TEXTURO : Wiem, wiem, w ikonkę z napisem „Tata“.

DZIECKO: Wtedy on ukazuje mi się na ekranie.

TEXTURO : A jak chcesz się do niego przytulić?

DZIECKO: Przytulam się do szklanego... taty.

(Zapada milczenie, Dziecko jest smutne)

TEXTURO : Tęsknisz za tatą. Tym prawdziwym, nie ze szkła.

DZIECKO: Bardzo.

TEXTURO : No, ale na szczęście przestałeś widzieć. Param-pam-cyyyyy! Czy to nie cudowne?

DZIECKO: Cudowne?

TEXTURO : Pewnie! Bo teraz będziesz mógł być z Tata! Chciałbyś, żeby Tata teraz tu był?

DZIECKO: Jasne! Jak w ostatnią Wigilię, kiedy byliśmy u babci.

TEXTURO: Na rogi koguta! Nie ma problemu! Zaraz polecimy do ostatniej Wigilii!

DZIECKO: To niemożliwe! Wigilia już była, dawno temu, a przecież nikt nie może podróżować do przeszłości!

TEXTURO: Ja mogę.

DZIECKO: Masz wehikuł czasu?

TEXTURO: We-co?

DZIECKO: Wehikuł czasu, widziałem taki film...

DZIECKO: Pewnie na tym twoim szklanym kranie

DZIECKO: E-kranie

TEXTURO: Niech ci będzie. No więc tak, mam wehikuł! I ty masz wehikuł, on, ona, ono ma wehikuł ... My mamy...

DZIECKO: Przestań!

TEXTURO: Dobra, chcę powiedzieć, że każdy ma wehikuł, którym może podróżować do dowolnego momentu w przeszłości.

DZIECKO: Ja też mam wehikuł czasu? Gdzie?

TEXTURO: Wyciągnij obie ręce przed siebie...

(Dziecko wyciąga ręce i szuka nimi czegoś w powietrzu)

DZIECKO: Gdzie on jest?

TEXTURO: A teraz zegnij prawą rękę i ...

DZIECKO: ...i?

TEXTURO: Dotknij...nosa.

DZIECKO: (rozczarowane) Nosa?

TEXTURO: To właśnie jest wehikuł czasu! Będziemy podróżować nosem!

### Scena 3

( Dziewczyna w ciemnych okularach siedzi za biurkiem, na którym stoją dziwaczne pojemniki, butleczki, pudełka. Dzwoni telefon.)

DZIEWCZYNA: (Odbiera telefon) Tu „Niewidzialny Wrocław”, w czym mogę pomóc?

Tak, proszę pana, organizujemy wycieczki, musi pan tylko wybrać termin.

(Śmieje się ) Nie, nie termin pana przyjazdu do Wrocławia, tylko czas, który chce pan odwiedzić. Tak, dokładnie tak: czas, do którego chce się pan udać.

Co mamy w ofercie?

Już panu mówię: lata trzydzieste ubiegłego wieku są już właściwie niedostępne do zwiedzania, odkąd zmarła pani Herte. Słyszał pan o pani Herte? Tak, to były niezwykle wycieczki, bardzo szczegółowe, bo pani Herte miała demencję i niczego nie pamiętała! Niczego, oprócz lat trzydziestych, rzecz jasna, bo jeśli idzie o lata trzydzieste, to pamięć nawet jej się bardzo poprawiła. A zatem lata trzydzieste – nie! Lata czterdzieste?

Aaaa, lata czterdzieste pana nie interesują! Rozumiem, wojna. Chociaż muszę panu powiedzieć, że lata czterdzieste mamy bardzo obłożone, jest wielu chętnych, zwłaszcza młodych chłopców.

Dobrze, dalej mamy lata pięćdziesiąte, zaraz nich sprawdzę, pan Kołotuszek dotąd oprowadzał po Wrocławiu z lat pięćdziesiątych, ale wie pan, przeszedł operację oczu i doskonale widzi, więc nie może już być przewodnikiem.

Słucham?

Dlaczego nie może być przewodnikiem? Bo my proszę pana zatrudniamy jako przewodników wyłącznie osoby niewidome. Taka jest filozofia naszej firmy, zresztą poparta naukowo. Osoby które utraciły wzrok pamiętają bardzo dobrze Wrocław z czasów, kiedy jeszcze dobrze widziały.

Można powiedzieć, że zachowały w sobie obraz miasta. Orowadzają wycieczki i opowiadają co widzą, to znaczy, to, co mają przed oczami, przed oczami pamięci - jeśli wolno mi tak powiedzieć.

Tak, proszę pana, takie osoby to prawdziwy skarb!

Jak to działa: bardzo prosto: jeżeli zwiedza pan np. lata sześćdziesiąte, to zbiórka powiedzmy będzie pod barem Tempo! Pan nie wie, gdzie był bar Tempo? No właśnie, a nasz przewodnik opíše panu ten bar z dokładnością do ostatniego widelca i jeszcze powie, co tam można zjeść.

To znaczy, co można BYŁO zjeść.

Płucka na kwaśno.

Kotlec mielony,

Kapusta zasmażana

Cynaderki

Na deser świeże pączki na Dworcu Głównym.

(Oburzona)

Ależ proszę pana, nie będziemy karmić pana opowieściami, nasza firma przygotowała odpowiednie zapachy w sprayu, a zapach to, proszę pana, połowa smaku.

A do tego będzie pan słuchał przeboju „Nigdy więcej nie patrz na mnie takim wzrokiem”, przez radio tranzystorowe Szarotka

Kapusta zasmażana w sprayu pany nie odpowiada? Rozumiem. Mamy również inne mniej gastronomiczne zapachy, całą kolekcję pod nazwą:

”Zapachy z Tamtych Lat”.

Jest spory wybór, na przykład

„Sporty zimowe”, nie nie, chodzi o papierosy „Sport” wypalane na mrozie, bardzo specyficzny zapach. ... co? No wie pan, niektórzy akurat lubią ten zapach, bardzo ładnie nam schodzi.

Ach, rozumiem, chce się pan wybrać do lat sześćdziesiątych z wnukami, a więc, oczywiście, papierosy są wykluczone!

Przepraszam na chwilę, mam drugi telefon.

(podnosi słuchawkę drugiego telefonu.)

Słucham, niewidzialny Wrocław, podróże w czasie na każdą kieszeń i dla każdego nosa.

TEXTURO: (trzyma słuchawkę wygrzebaną z czeluści swojego stroju)

Dzień dobry, chcielibyśmy zamówić wycieczkę w czasie

(do Dziecka) No, to jak? Zaczynamy podróż?

DZIEWCZYNA: Do jakiego czasu chce się pan wybrać?

DZIECKO: Do ostatniej Wigilii u Babci.

TEXTURO: Chcielibyśmy się wybrać do ostatniej Wigilii u Babci.

DZIEWCZYNA: Texturo, przestań stroić sobie żarty! Mam klienta!

(Dziewczyna wraca do poprzedniego telefonu) Już jestem, przepraszam pana najmocniej, ale mój szef czasem lubi sprawdzać, czy dobrze pracujemy.

A więc lata sześćdziesiąte z wnukami...

(Biuro znika)

#### Scena 4

(Texturo wyciąga małe pudełeczka, buteleczki, fiołki)

TEXTURO: O, mam!

(Wyjmuje szklaną próbkę. Podsuwa Dziecku pod nos. Dziecko wacha i odsuwa się przestraszone)

DZIECKO: Nie!

(Texturo wacha również)

TEXTURO: Ojej! Przepraszam!

DZIECKO: To był zapach... dentystycznego gabinetu.

TEXTURO: Wiesz, trzymam ten zapach, bo niektórzy go lubią.

DZIECKO: Nie wierzę! Raz byłem u dentysty i on wyrwał mi mleczny ząb! A potem poszliśmy z tatą na plac ze zjeżdżalnią i dostałem taką fajną kulkę, która świeci ...

TEXTURO: No właśnie! Dlatego niektórzy lubią ten zapach!

(Texturo chowa szklaną buteleczkę, i szuka dalej)

TEXTURO: Zaraz, zaraz, co my tu jeszcze mamy?

Zapach napalmu o świcie? Nie, nie!

Zapach plaży w Jelitkowie? (Texturo wącha i odsuwa się się ze wstrętem)

To też nie. Za dużo smażonej ryby!

(Przyklada sobie próbkę do ucha, zaczyna podrygiwać, marszczy czoło)

Za dużo disco-polo.

O, mam! Jest! Wigilia.

(Podsuwa pod nos dziecku. Dzieciak wącha, a na widowni rozpylony zostaje zapach mandarynek i pierników)

DZIECKO: Tak! Tata, bierze mnie na ręce i podchodzimy do choinki - ona pachnie...

(Texturo szuka goraczkowo)

TEXTURO : O, mam! Choinka wigilijna.

DZIECKO: A tata pachnie, pachnie swetrem, który zrobiła mu babcia. Potem tata stawia mnie na podłodze, a ja szukam prezentu pod choinką

TEXTURO: Co dostałeś?

DZIECKO: (podekscytowane) Tablet!

TEXTURO: I odtąd masz szklanego tatę.

DZIECKO: (smętnie) Tak.

TEXTURO: Szklany tata nie pachnie swetrem.

DZIECKO: Nie.

TEXTURO: Ale wiesz, to żaden problem!

(Texturo czegoś szuka w swoim przepastnym kostiumie)

TEXTURO: Sweter, sweter! Hm, nie mam, więc muszę teraz zrobić ten zapach, poczekaj!

O, mam już wszystkie składniki:

bierzemy jedną owcę, pachnąca lanoliną – to taki krem, którym owce smarują swoje futra, i ten krem sprawia, że owce nie przemakają na deszczu.

Dwa gramy zapachu trawy, jedna ampulka zapachu wiatru z gór - i już gotowe!

(Podaje Dziecku)

Czy tak pachnie sweter taty.

DZIECKO: Tak... ale tata pachniał jeszcze czymś...

TEXTURO: Już wiem, pewnie wodą po goleniu!

Jakiej wody po goleniu używa twój tata?

DZIECKO : Nie wiem.

TEXTURO: W takim razie, powiedz mi, jakie jest największe marzenie twojego taty?

DZIECKO: Tata chciałby przejechać na motorze przez pustynię!

TEXTURO: (wyjmując kolejną próbkę) A zatem: mieszamy trochę zapachu benzyny, z zapachem skóry, z której zrobiony jest kombinezon, No i wiatr, oczywiście, pustynny wiatr!

(Texturo miesza wszystkie ingrediencje w buteleczce, podstawia Dzieciakowi pod nos)

I co?

DZIECKO: Tak, to ten zapach. Skąd wiedziałeś?

TEXTURO: To proste! Wszyscy ludzie chcą pachnieć swoimi marzeniami, bo wtedy czują, że ich marzenia się spełniły.

DZIECKO: Ja czuję, jakby tata tu był!

(Dziecko wyciąga ręce, i opuszcza je, wyraźnie rozczarowane )

TEXTURO: (zaniepokojny) O co chodzi?

DZIECKO: To wszystko nie jest naprawdę.

TEXTURO: Na szklanym ekranie też nic nie jest naprawdę.

DZIECKO: Chciałbym dotknąć taty i...przytulić się do niego.

TEXTURO: Będę z tobą szczerzy, nie możesz dotknąć taty, ani się do niego przytulić, ale, na szczęście...

DZIECKO: Na łapy węża! Texturo, bez przerwy powtarzasz: na szczęście - to, na szczęście - tamto! We wszystkim widzisz szczęście!

TEXTURO: Pewnie dlatego, że jestem ślepy!

No więc, nie będę ci ściemniać...

DZIECKO: Nie musisz, i tak jest ciemno.

TEXTURO: ...że możesz dotknąć prawdziwego taty. Ale, na szczęście, możesz dotknąć dźwięku z którego zrobiony jest... sweter!

DZIECKO : Nieprawda, dźwięku nie można dotknąć, bo dźwięk jest niewidzialny.

TEXTURO: Tak mówią ci, co tylko patrzą!

DZIECKO: A poza tym sweter taty nie jest zrobiony z dźwięku! Jest zrobiony z wełny. Widziałem, jak babcia robiła ten sweter. To była taka baaardzo długa nić, i ona wcale nie brzmiała, to była najcichsza nić i sweter też był bardzo cichy!

TEXTURO: To się jeszcze okaże! Wyciągnij ręce!

(Dziecko wyciąga dłonie przed siebie, między palcami Dziecka przewija się nić, prawdziwa lub ze światła, i jednocześnie słycać dźwięk. Dziecko porusza palcami)

DZIECKO: Łaskocze! ( śmieje się ) Co to jest?

TEXTURO: Kosmate arpeggio, zadziorny dźwięk.

DZIECKO: Klei się do moich palców...

TEXTURO: Zawsze mówiłem, że przed słuchaniem muzyki należy umyć ręce!

(Dziecko porusza czterema palcami)

DZIECKO: Moje palce! Nabrzmiwiają muzyką. Tylko kciuk milczy. Czemu?

TEXTURO: Nie wiesz? Kciuk jest ciszą! Jak inaczej mógłbyś pochwycić dźwięk?

A teraz złap dźwięk i zrób sobie z niego sweter na zimę.

DZIECKO: Sweter? To niemożliwe!

TEXTURO: Na brzusek kreta! Masz rację! Sweter jest za trudny dla ciebie, ale myślę, że z szalikiem sobie poradzisz, prawda?

( Texturo rozciąga przed Dzieckiem pięciolinię zrobioną ze światła albo ze sznurków.

Dziecko chwytając „kosmate arpeggio“ grane na jednej nucie i jak nić i przeplata przez osnowę pięciolinii. Za każdym razem, kiedy nić dotyka pięciolinii, dźwięk zmienia swoją wysokość, Dziecko „tka“ utwór muzyczny )

TEXTURO: Brawo! Bravissimo!

DZIECKO: Na brzuszek kreta! Utkąłem szalik, który jest melodią!

Czy myślisz, Texturo, że mógłbym sobie zrobić śpiewające skarpety?

TEXTURO: Śpiewające skarpety? To niemożliwe! Skarpety to niezwykle skomplikowany utwór, zwłaszcza na pięcie. Pięta jest baaaaardzo trudna do skomponowania. Jan Sebastian Bach próbował utkać piętę na organach ale mu nie wyszła. Od tamtej pory nigdy więcej nie próbował, i ograniczył się do mniej skomplikowanych utworów – fugi, msze, preludia, no wiesz, w końcu musiał ubrać całą swoją liczną rodzinę!

DZIECKO: Szkoda!

TEXTURO: Ale możesz mieć melodyjny płaszcz, grającą kurtkę albo przebojową sukienkę!

Ubranie, którego słucha się palcami

DZIECKO: Można słuchać palcami?

Scena 5

( Pojawia się Warsztat Tkacki, wielka na całą scenę drewniana rama z naciągniętymi nićmi osnowy, ze światła lub ze sznurka, a między nićmi osnowy przemykają się aktorzy, ciągnąc za sobą watek.)

BROKATELA, ALTEMBAS, WEŁNA BOUCLE: Jesteśmy partyturą, sprężystą i dotykalaną!

Osnowa jest ciszą rozciągniętą wzdłuż naszych ciał, dobrze napiętą, mocną, żeby mogła utrzymać watek.

Ruchliwość ciszy objawia muzyczny watek, który płynie czółnem przez fale osnowy,

zanurza się w ciszy, albo wypływa na powierzchnię.

WEŁNA BOUCLE: Oto Brokatela...

( połyskliwa Brokatela wije się między nićmi osnowy)

... i Altembas zwany Złotogłowiem

( Altembas ciężko przedziera się przez osnowę, objuczone kawałkami złota, jest dostoyny i poważny)

... gdzie partie wzoru wykonuje srebrzysta nitka!

BROKATELA: A to - Wełna Boucle o wtrąconych dominantach!

(Wełna Boucle pełna jest pętelek, którymi zaczepia/łaskocze wszystkich na scenie i nie tylko)

A tu Broszowane Tapiserie w których znikający temat nieoczekiwanie wybrzuszał się doskonałą kadencją.

(Broszowane Tapiserie wybrzuszą się doskonałą kadencją. )

ALTEMBAS: Bo muzyka z dziania się bierze! Dźwięki płyną powoli, a potem nieruchomieją i zamieniają się przestrzeń.

Z każdą sekundą przybywa przestrzeni, splecionej z wątków, fraz i tematów o dotykanej teksturze.

WEŁNA BOUCLE: Bo muzyka się dzieje! Każda swoim własnym splotem, rytmem, bo różni są tkacze, każdy inaczej zadzierzga początek, inaczej rozstawia wątki, inaczej dociska grzebieniem, jedni gęsto tkają, a inni tyle powietrza wpuszczają w materię, że ci się zdaje, jakbyś płynął w powietrzu.

(Nagle na scenę wpada Skośny Szaleniec. Nie przemyka się jak inni między osnową, lecz biegnie skosem to w jedną, to w drugą stronę)

SKOŚNY SZALENIEC: Flandryjscy tkacze od niepamiętnych czasów tkali pochody akordów, nieskończone ronda i kanony, aż któregoś dnia mistrz włóknistej polifonii zagapił się i temat uciekł mu spod palców. Chciał go złapać, związać, mocno ubić grzebieniem, żeby trwał razem z innymi w prostopadłym szyku, ale już było za późno! Ślizgiem zsunąłem się z pochyłej powierzchni, a potem jednym susem podskoczyłem wyżej - gnał mnie duch fugi, chciałem się wyrwać, uwolnić od wzoru, który mnie więził. Biegłem w górę i w dół, w każdym miejscu od nowa rozpalałem skośną teksturę i przedrzeźniałem sam siebie.

(Nagle „wybucha” plemienny bęben z utworu „Hey, Pachuco” i Skośny Szaleniec zaczyna podrygiwać)

Summer'43 the man's gunning for me

Blue and white means war tonight

And there's no place to hide

Hey, Pachuco!

SKOŚNY SZALENIEC: (krzyczy) Wyboisty bęben wali mnie po splotach. Tomtom jak młot rozbija moje wiązania, moja skośna tekstura chwieje się i pęka. Trąbki drą noc policyjnymi syrenami,

Podkute buciory sypią się tremolem na bruk,

Crash brzęczy kajdankami przypiętymi do munduru,

Coś stuknęło o metalowy rim werbla: to trzask odbezpieczanej broni!

(Z trudem łapie oddech) Nie mam już siły biec, wielki bęben huczy we mnie!

(Altembas chwyta Skośnego Szaleńca i każe mu stanąć w szeregu, co ten czyni ale przechylony w jedną stronę. Warsztat tkacki znika)

## Scena 6

---

DZIECKO: Texturo?

TEXTURO: Słucham?

DZIECKO: Jeśli moje palce słyszą, to ja chciałbym..... chciałby usłyszeć jak TY brzmisz, Texturo! Czy mogę cię dotknąć... to znaczy, chcę powiedzieć (chichocze) Czy mogę cię posłuchać palcami, Texturo?

TEXTURO: Ależ proszę!

(Dziecko dotyka Texturo, a przy każdym dotknięciu słychać dźwięk. Dźwięki mają różnorodną fakturę – są tu jednolite buczące klastry i małe ziarenka *pizzicato*, i długie włosy *lento*)

TEXTURO: Widzisz? To ja.

DZIECKO: Texturo?

TEXTURO: Hm!

DZIECKO: Czy wszystko brzmi? Czy cały świat jest dźwiękiem?

TEXTURO: Jasne, za długo gapiłeś się w ekran, żeby to zauważyć! Świat nie jest taki OCZY-wisty jak ci się wydawało

(Dziecko wstaje, niepewnie robi krok i ten krok jest dźwiękiem. Następny krok -

dźwięk się zmienia. Dziecko macha rękami – każde machnięcie to dźwięk rozciąganego miecha akordeonu.)

TEXTURO: Taki właśnie jest świat. Czujesz, słyszysz, dotykasz.

DZIECKO: A ja? Czy ja też jestem dźwiękiem?

TEXTURO: Ty jesteś całą symfonią!

DZIECKO: Wiesz, coś mi przyszło do głowy.

TEXTURO: Gadaj!

DZIECKO: Jeśli palce mogą słyszeć, to ... czy uszy nie mogłyby... widzieć?!

TEXTURO: Na jądra stokrotki! Jak mogłem na to nie wpaść!

(Dziecko wyciąga ręce i palcami dotyka różnych punktów w powietrzu.

Każde dotknięcie rozbrzmiewa i wywołuje z ciemnej przestrzeni widzialny kształt: najpierw okno pokoju, choinka, osoby stoją wokół niej, jest Babcia, i Tata)

DZIECKO: Uszy widzą!

## Scena 7

( Z hukiem otwierają się drzwi i wchodzi Pielęgniarka, pchając przed sobą turkoczący wózek, robi się jasno i szpitalnie, Texturo znika, inne osoby też)

PIEŁĘGNIARKA: Wynudziłeś się, co? Ale zaraz zdejmujemy opatrunek i będziesz znowu wszystko widzieć. Twój tablet stęsknił się za tobą! A ty za nim, nieprawda?

(Pielęgniarka podchodzi do Dziecka i chce zdjąć mu opaskę z oczu. Dziecko chwytając rękami opaskę i przyciska ją do oczu.)

DZIECKO: Nie!

KONIEC SZTUKI O POTWORZE TEXTURO